Nr. 360. We Lwowie Wtorek dnia 27. Grudnia 1892. **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 26. grudnia.

Znakomity psychiatra wiedeński, profesor Kraft-Ebing, wydając świeżo nową edycję swojego dzieła naukowego o „sądowej psychopatologii" — dodał doń rozdział, który się zajmuje: obłędem politycznym. Termin łaciński tej choroby opiewa: *Paranoia politica*, czem zaś ona jest, posłuchajmy słów samego autora: „W historji dziejów minionych, jak i w teraźniejszości, spotyka się masami ludzi, którzy niezadowoleni z urządzeń społecznych, odczuwają w sobie powołanie do poprawy świata, a przynajmniej aby coś nowego postawić na miejscu starego. Wielu z tych ludzi nienormalnych, pozostaje przez całe życie swoje na poziómie nienormalnych takich poprawiaczy świata i polityków, przelewających z pustego w próżne, lecz poziom ten jest dopiero progiem do ciężkiej, nieuleczalnej choroby umysłowej tz. *Paranoia expansiva* Nader łatwo dzieje się u takich indywiduów, że pod suggestją obcą, lub wpływem czasów niespokojnych, tracą resztki swej przytomności. Wówczas też czują w sobie popęd silny, aby w myśl idei swoich czynnie występować. I pojawiają się w roli trybunów ludowych, kierowników rokoszu, założycieli stronnictw politycznych, sekt religijnych i robią siebie i drugich nieszczęśliwymi"... W dalszym toku przechodzi Kraft Ebing do stadjum „inkubacyjnego" i mówi: „Uwagi godnem jest, że tacy trybuni, demagodzy i bohaterowie przewrotu umieją w czasach wielkiego rozdrażnienia umysłów porywać za sobą masy szerokie, podbijać je swoją wymową, oryginalnością i ekscentrycznością, zapalać swoim fanatyzmem szalonym, który podówczas być może „natchnieniem", pobudzany bywa. Lombroso świeżo znów wskazuje na ten fakt zajmujący, ilu to rokoszan socjalnych komunardów, anarchistów, kierowników rewolucji, zbadanych ze stanowiska antropologji i psychiatrji, okazało się zwyrodniałymi pod względem psychicznym i że znaczny tychże procent bądź pozostawał w stanowczym obłędzie, bądź w takowy stopniowo i zwolna popadał. Ostatecznie, nieszczęśni tego rodzaju ulegają zupełnemu „obłędowi wielkości" i jeśli na jakiś czas dorwą się do władzy, występują, odpowiednio do swej zwyrodniałej natury, jako tyrani... Jeśli umieszczeni zostali w zakładzie dla umysłowo chorych, to upatrują w tem akt zazdrości i lęku przed ich wielkim talentem, przyczem kultywują bez przerwy „idee" swoje, wyglądając gorączkowo doby ich urzeczywistnienia. Losem tych ludzi kresowym jest popadnięcie w kompletnie szalony obłęd wielkości, zaciemnienie umysłu i osłabienie psychiczne. Publiczne znaczenie tej kategorji szaleńców „rozumnych" jest nadzwyczaj wielkie. Niedość, że pomiędzy swoimi bliźnimi waśń szerzą, walkę rasową i klasową zapalają, filary ustroju społecznego podkopują, aktów fanatyzmu w postaci zamachów dynamitowych dopełniają — to w szalonem oślepieniu swojem, dochodzą niejednokrotnie do tego, iżby w morderstwie, dokonanem na szefie państwa, widzieć urzeczywistnienie swoich idei przewrotowych. Brak im natomiast zrozumienia, że usunięcie przedstawiciela pewnego systemu nie zdoła jeszcze usunąć tego systemu z widowni, że po rokoszu musi koniecznie nastąpić reakcja i że korzystny postęp w życiu socjalnem da się osiągnąć tylko w drodze ewolucji. Faktem też jest, iż mordercy polityczni są to ludzie zacietrzewieni, ekscentryczni. Wielu z nich od dawna przekroczyło granicę obłędu i okazało się skończonymi *paranoikami*."

Przytoczyliśmy powyższy sąd genialnego badacza w brzmieniu dosłownem, jako niezmiernie charakterystyczne *signum temporis*. Niezawodnie, że Kraft Ebing zanadto generalizuje swoją teorję, zbyt chaotycznie ją wygłasza dziś.. ale też rzeczą będzie dopiero licznej rzeszy jego uczni i następców, w drodze analizy naukowej to wszystko poklasyfikować, co wielki psychiatra pełną dłonią w świat rzucił.

Innego rodzaju obłęd opanował Francję; powódź panamska zalewa już i fotel prezydenta rzeczypospolitej. Poważni świadkowie utrzymują, że machinacje finansowe w kwestji tej tak smutnej nie były mu obce, że prezydent republiki znał kieszenie, w które spłynęła część miljonów panamskich, a mimo to powoływał tych ludzi do rządu Francja. Jeżeli to się okaże faktem, to już nie tylko stanowisko Carnota, ale w ogóle stanowisko prezydenta rzeczypospolitej jest zagrożone, zagrożona jest rzeczpospolita w swym ustroju i swych dygnitarzach. Zresztą wiadomości i niespodzianki w sprawie panamskiej następują teraz tak szybko jedna po drugiej, że nie ręczymy za to, czy zanim niniejsze słowa wyjdą z druku telegraf nie przyniesie nam już wiadomości o ustąpieniu Carnota. Stanowisko dzisiejszego gabinetu mocno jest zachwiane, a czy po ustąpieniu Ribota i Bourgeoisa prezydent zdołałby złożyć nowy gabinet, to wielkie pytanie Co potem? Pytania tego nikt nie śmie postawić, bo nikt, bodaj nawet monarchiści nie umieją na nie odpowiedzieć. Wprawdzie dzienniki monarchiczne donoszą to o przybyciu ks. Ludwika Napoleona do Paryża, to o powołaniu księcia d'Aumale na godność prezydenta, ale do tych doniesień wielkiej wagi przywiązywać nie można.

W Stanach Zjednoczonych zanosi się na uchwalenie ostrzejszych jeszcze, niżeli tam już istnieją, praw przeciwko imigracji. Obradujący obecnie w Waschingtonie kongres wybrał komisję, złożoną z członków senatu i izby reprezentacyjnej, celem przygotowania ustawy przeciwko imigracji. Obecnie wprawdzie jest mowa o kwarantannie przeciwko cholerze, ale ze wszystkiego widać, że jest to tylko pretekst, bo coraz bardziej się rozszerza „amerykanizm", który w imię hasła: „Ameryka dla Amerykanów", chce zamknąć przed cudzoziemcami do niedawna szeroko otwarte wrota rzeczypospolitej.

Jak w Stanach Zjednoczonych tak też w Anglji uwydatnia się dążność wstrzymania napływu do kraju cudzoziemców, zarobku szukających. W tej chwili toczy się między kupiectwem angielskiem agitacja, mająca na celu wyjednanie dla kupców niemieckich zobowiązania, iż niemieckich pomocników handlowych w swoich zakładach pomieszczać nie będą. W związku z tą dążnością rozwodził się w tych dniach znany Charles Dilke nad kwestją wstrzymania w ogóle napływu wychodźców zagranicznych do Anglji, jakkolwiek nie sadzi on, aby ten napływ mógł się stać groźnym dla Anglji.

Nader ciekawy artykuł zamieścił *Swiet*, p. t. „Błąd polityczny". Omawiając 100-letni jubileusz „zjednoczenia" Litwy, Wołynia i Podola z Rosją, zastanawia się nad faktem podziału naszej ojczyzny i dochodzi do przekonania, że podział ten był błędem politycznym. Ale *Swiet* pojęcie to określa bliżej i wyraża się w sposób następujący: „Należało nie dzielić Polski, lecz całą ziednoczyć z Rosją. Podział Polski między trzech sąsiadów zdziałał to, że teraz już 100 lat istnieje kwestja polska, sprawiająca Rosji dużo trudności. Natomiast gdyby pod berłem rosyjskiego monarchy zjednoczyła się była Polska z Rosją, nie istniałby już *„polskij wopros"*.

Z enuncjacji tej akceptujemy to, iż szowiniści rosyjscy jednak uznają, że istnieje *„polskij wopros"* i że podział Polski był błędem. Jeżeli jednak w tem przyznaniu leży chęć naprawienia błędu w sposób zapatrywań *Swieta*, to należy mu przypomnieć bajkę o kwaśnych winogronach. Niech przyjaciele *Swieta* najpierw postarają się, jeżeli potrafią, zagoić rany 100-letnie.

Korespondencje.

Buda Peszt 24. grudnia.

(Sesja parlamentarna. — *Pierwsze ognie i jeneralna debata* — *Program kościelno-polityczny.* — *A itacja przeciw niemu.* — *Konferencja biskupów i uchwały tejże.* — *Co myśli dr. Weckerle uczynić.* — *Pogłoski o fuzji,* — *Jubileusz i jubilat.* -- *Wybory w stolicy.* — *Wojna w czasie pokoju.* – *„Ogniem i mieczem"*.— *Z towarzystwa Polaków.*)

Nawyknąć jużbyśmy byli powinni, boć to rzecz u nas nie nowa, jeśli rząd zamykając sesję parlamentarną najniespodziewaniej, a w ślad za tą formalnością, otwierając drugą, chce niejako złożyć dowód, że pragnie ogół pozbawić możności zastanowienia się nad korzyściami i stratami, jakie krajowi przyniosła ubiegła sesja.

Nowy minister - prezydent poszedł także za przykładem swoich poprzedników i pierwszą sesję obecnej kadencji zamknął nam tak niespodzianie, że nawet koła polityczne o istniejącym planie szefa gabinetu wiadomości nie miały dokładnej. Wprawdzie okres miniony, to okres burz parlamentarnych — zapisanych w protokołach izby węgierskiej, a nie przynoszących wielkiego zaszczytu ani izbie samej, ani byłemu rządowi, mógłby tylko na najsurowszą liczyć krytykę i w tym pewniku szukać trzeba przyczyny, jeśli dr. Weckerle, świadomy doskonale rzeczy, znający wielomowność opozycji i prasy węgierskiej, zamknął krótko, niepostrzeżenie niejako, ale energicznie, miniony okres fatalnych porażek i otworzył w ślad za tą formułką drugą sesję parlamentu, na wstępie której wyszedł zwycięsko z ogni jeneralnej debaty budżetowej, które były tym razem bardzo słabe, niejako bezdymne, jasne i krótkotrwałe, dzięki energicznej obronie gabinetu, oraz szefa finansów węgierskiego państwa, a obecnego ministra-prezydenta.

Gdyby tylko finanse były podstawą gabinetu ministerjalnego na Węgrzech, natenczas w trwałość, a nawet w wiecznotrwałość gabinetu Weckerl'ego wątpićby nie należało. Świetny finansista i ekonomista, jakim jest dr. Weckerle, dawałby tej trwałości doskonałą rękojmię. Ależ niestety — nieszczęsny program kościelno-polityczny gabinetu nowokreowanego u nas, przeciw któremu tajną i otwartą prowadzi się na Węgrzech agitację, stał się już dziś gruntem tak chwiejnym, na którym żadne ministerstwo na Węgrzech ustalić się nie będzie mogło — przynajmniej na teraz Bo niech tam mówią, co chcą, niech głoszą, co chcą, powołani i niepowołani do tego przedmiotu politycy i mowcy, to pewnikiem jest niezawodnym, że albo gabinet upaść musi, jeśli zechce urzeczywistnienie tego programu postawić na porządku dziennym obrad parlamentarnych, albo też utrzymać się może tylko wtenczas, jeśli ten program złoży *ad acta* — co wszelako jest rzeczą trudną i kompromitującą, tak dla dra Weckerlego, jak i gabinetu, — tylko na podstawie przyrzeczeń i obiecanek, w tym kierunku przed legislatywą występujących.

Wiadomo już, że dr. Weckerle oświadczył publicznie, iż dopóty stać będzie u steru rządu węgierskiego, dopóki nie zniknie z przed jego oczu widmo nadziei urzeczywistnienia jego programu politycznego w całej rozciągłości. — To widmo znikać poczyna. Klerykali w izbie magnatów z przewódcą hrabią Ferdynandem Zichym zrobią to, że izba wyższa, bez względu na przyjęcie w izbie sejmowej, odrzuci stanowczo cały program kościelno-polityczny rządu dzisiejszego, o czem mówi dziś najotwarciej, a w danej chwili opozycję swoją udowodni niewątpliwie. Z drugiej zaś strony tylko co odbyta konferencja biskupów katolickich, pod przewodnictwem księcia prymasa Vasary'ego także się tym programem rządowym zajmowały — a jaki rezultat uchwał, w tym kierunku zapadłych, wystarczy zapisać tylko wystosowanie trzech protestów imieniem kleru katolickiego do papieża, do króla i do rządu węgierskiego przeciw programowi kościelnemu rządu i zaprowadzeniu ślubów cywilnych na Węgrzech. Po nadto konferencja biskupów uchwaliła, w razie braku skutków z takich protestów w formie adresów podanych, zwołanie ogólnego wiecu katolików na Węgrzech i szeroko rozwiniętą agitację na rzecz rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów do sejmu, na podstawie programu kościelno politycznego, przez nowo powołany rząd rozwiniętego.

Jak widzimy, sytuacja wewnętrzna nie bardzo jasna i bynajmniej dla gabinetu dzisiejszego przyjazna. Mówią że dr Wekerle stara się, patrząc dalej umysłem, niż oczyma, dla urzeczywistnienia swojego programu „zfuzjonować" partję narodową hrabiego Apony'ego z dzisiejszą liberalną (rządową), po za tem hrabiego - przewódcę powołać do gabinetu — a hrabiego Csaky'ego (ministra wyznań) proponować do izby magnatów, dla osiągnięcia w izbie wyższej jednego energicznego rzecznika dla rządowego programu. Kto zna stosunki polityczne węgierskie, może co do korzyści takiej fuzji dwóch największych liczebnie frakcyj parlamentarnych, zgadzać się z rządem, atoli nie może dać wiary temu, aby taka fuzja nastąpiła jedynie dla tak słabej rekompensaty wobec osoby hrabiego Apony'ego, co znaczy: powołanie hrabiego na fotel ministerjalny. — W tym kierunku genialny przewódca partji narodowej nie tylko starań czynić nie potrzebuje, bo już kiwnięcie palcem wystarczyłoby mu do osiągnięcia fotelu w ministerstwie, ale sądzić należy, że każdą propozycję rządu, — żeby to nawet był rząd najbardziej hrabiemu sympatyczny, — odrzuci, bo jego fotelem jest tylko fotel ministra prezydenta, na którym usiąść pragnie, ale nie ministra w gabinecie Weckerlego.

Tysiączne razy podnoszona w prasie fuzja i tym razem może być uważaną za prostą kombinację interesowanych kół rządowych i parlamentarnych, nigdy urzeczywistnić się nie dającą Hrabia Aponji — może być szefem gabinetu, a dr. Wekerle zasiadać na fotelu ministra, nie trzeba być nadto wielkim pesymistą, i można w to wierzyć, ale w odwrotnym kierunku nie zastaniemy nigdy obu tych utalentowanych mężów stanu, obok siebie zasiadających i pracujących Dziś hrabia Apony'i na Węgrzech jest za wielkim, aby nie mógł i nie miał stawiać swoich warunków, dr Weckerle zaś mimo stanowiska, tytułu i popularności wreszcie, a nawet niekłamanej sympatji, daleko mniejszym, aby mógł swoje żądania zawsze i wszędzie spełnionemi widzieć!

Ale dość polityki! — Jubileusze i jubilaci mają także swoje wymogi i prawa, a więc i o nich wypada coś wspomnieć, choćby przez należny szacunek dla instytucji i osób Kraj. Towarzystwo przemysłowe na Węgrzech zostające pod protektoratem arcyksięcia Józefa (wuja króla koronowanego) syna byłego palatyna Węgier, obchodziło uroczyście pięćdziesięcioletni jubileusz swego założenia nader uroczyście w wielkiej sali redutowej nietylko walnem zgromadzeniem, ale także i solennym bankietem. Deputacje rozmaitych towarzystw przemysłowych z całej monarchji towarzyszyły tym uroczystościom, brak było tylko deputacji. Tow. kraj. lwowskich kupców i przemysłowców!... Ta ostatnia deputacja, może dla mnie najsympatyczniejsza, świeciła niestety, mimo moich poszukiwań, swoją nieobecnością Protektor wystąpił z małżonką arcyksiężną Klotyldą, otworzył i zamknął posiedzenie jubileuszowe a przemowy jego, arcypiękne, bo bardzo życzliwe dla towarzystwa, któ rem się opiekuje i które całą swą siłą i wpływem popiera, były imponującemi treścią swą i formą i zrobiły niepospolite wrażenie na zebranych uczestnikach tych wspaniałych manifestacyj jubileuszowych.

Jeszcześmy byli pod wrażeniem mów, po winszowań, uczt i t. p. odświętnych aktów, gdy oto posiwiały i zgarbiony wiekiem, choć zawsze rześki na myśli i duchu genjalny polityk — a nestor dziennikarzy naszych dr. Maksymiljan Falk, redaktor *Pester Llyoda* staje jako jubilat przed całym narodem węgierskim, witającym go, że tak powiem, majestatycznie i po królewsku.

To tryumf ducha, myśli i pracy! Falk, zaiste, to wielki człowiek, olbrzym wiedzy, a nestor i niejako reprezentant całego dziennikarstwa węgierskiego. Czoło śmiało schylić może każdy przed tym skromnym na pozór, małym i niepokaźnym człowiekiem, ale zato przed wielkim charakterem, olbrzymią wiedzą, niespożytemi zasługami a zacnem sercem, zawsze i wszędzie widocznem gdzie chodzi o dobro, czy to jednostki, czy ogółu nawet. To prawdziwie jubilat zasłużony a godny życzenia, ażeby mógł najdłuższe lata na pożytek kraju swojego i ojczystej prasy pracować, jak to dotąd niestrudzenie czynił. Cały naród węgierski uznał te zasługi jubilata i wszyscy też, bez różnicy przekonań, rang i stanowisk społecznych spieszą z życzeniami swojemi Bardzo to pocieszający jest objaw, jeśli zasługę prawdziwą, dla narodu położoną, naród ten w danej chwili odczuć, zrozumieć i okazać wdzięczność jednostce potrafi

W stolicy wre walka wyborcza. W dwóch mianowicie dzielnicach nowe rozpisano wybory. Piąta dzielnica będzie musiała wybierać między panem Krausem a dr. Merejem (opróżniony mandat poselski przez śmierć Wahrmana). W szóstej dzielnicy wybrano ponownie hr. Juljusza Andrassy'ego, mianowanego sekretarzem dla ministerstwa spraw wewnętrznych.

Między Towarz. sztuk pięknych (*Künstlerverein)* a zarządem t. zw. *Salon des refusès* walka wre ogromna. O tej „wojnie podczas pokoju" pomówię specjalnie.

Przyjemnie mi donieść, że p. Henryk Bela tłumaczy na język węgierski „Ogniem i mieczem". Tłumacz ślicznie się wyraża o dziełach naszego znakomitego pisarza, uwielbia go i ma zamiar zapoznać czytelników *Budap. Hirlap* z dziełami Sienkiewicza.

W Stowarzyszeniu Polaków odbyło się dnia 18. bm. walne zgromadzenie. Wybory wykazały powołanie tego samego prawie, co i dawniej, wydziału do kierowania sprawami Stowarzyszenia i nadal.

Wilja zapowiada się dobrze, a „dziecinna gwiazdka" także, — życie wśród kolonji naszej zdaje się na nowo silniejszem uderzać tętnem.

Pobóg.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 27. grudnia.

Przedstawienie „Jasełek" w sali „Sokoła", urządzone staraniem Salomejek.

Wspólny opłatek w „Gwieździe" o godzinie 8. wieczorem.

W sali „Frohsinu" wieczorek z tańcami klubu pocztowego.

Wspólny opłatek w Towarzystwie strzeleckiem o godz. 12. w południe.

Z życia towarzyskiego. Syn znanego pisarza śp. Władysława Anczyca, p. Wacław Anczyc, księgarz i wydawca, zaręczył się z panną Walerją Heggenbergerówną, siostrą Piotrowej Stachiewiczowej.

Kalendarz. Wtorek (27. Jana Ew. — Wschód słońca o godzinie minut 58, zachód o godzinie 4. minut 6.

Opłatek w „Sokole". Stu kilkudziesięciu członków naszego „Sokoła" zebrało się w sobotę o godz. 1 w południe w górnych salach gmachu, aby przełamać się opłatkiem i wzmocnić te silne węzły serdecznej przyjaźni i solidarności, które przy każdej pracy odznaczały „Sokołów" lwowskich. Przemawiali pp.: dr. Czarnik, dr. Fiszer i Wallek, wznosząc toasty na dalszy jaknajświetniejszy rozwój „sokolstwa polskiego". P. Platon Kostecki wyraził radość, iż młodzież akademicka wstępuje gromadnie do towarzystwa, pomnażając jego karne i wyćwiczone zastępy.

Opłatek w zakładzie głuchoniemych. W sobotę o gozinie 10. zrana, w wielkiej sali zakładu stosownie do tej uroczystości udekorowanej, w której była także szopka wielkich rozmiarów (praca jednego z nauczycieli) i choinka, bogato ubrana rozmaitemi przysmakami — zebrała się liczna dziatwa, złożona z 72 wychowanków obojga płci i grona nauczycieli. Twarzyczki wesołe i uśmiechnięte wychowanków, którzy już podobno na miesiąc przedtem cieszyli się zbliżającą się uroczystością dnia tego, wymownie świadczyły, że nadzieje ich spełniły się świetnie.

Po stosownej przemowie, wyrażonej w znakach mimicznych, przez księdza rektora Ignacego Pogonowskiego, objaśniającej znaczenie tej uroczystości, przystąpiono do łamania się opłatkiem. Obecnością swoją zaszczycił tę uroczystość także ks. kanonik Andrzej Mazurak, przewodniczący dyrekcji zakładu, który osobiście z każdem dzieckiem łamał się opłatkiem. Po tej ceremonji każde z dzieci otrzymało na talerzu kolędę, składającą się ze sporego kawałka strucli, jabłek i orzechów. Dyrekcji należy się uznanie za urządzenie tej pięknej uroczystości.

„Gwiazdka" dla łyżwiarzy. Pomimo „kawalerskiego" mrozu zebrało się w niedzielę popołudniu na „Szamanówce" kilkaset łyżwiarzy i pięknych łyżwiarek. Na środku stawu ustawiono olbrzymią choinkę, na której zawieszono przeszło czterysta podarunków. Niektóre przedmioty były nawet znaczniejszej wartości. Losowanie podarków gwiazdkowych urządzono bardzo praktycznie, gdyż każdy z łyżwiarzy, który brał udział w ciągnieniu, musiał coś wygrać. Zabawa udała się wybornie, ślizgano się do późnego wieczora, a oświetlenie stawu ogniami sztucznemi wypadło nad zwyczaj efektownie.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował podoficera rachunkowego I. klasy 80. pułku piechoty we Lwowie, Adolfa Schweigerta, kancelistą *extra statum* w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Awans w armji. Ks. Filip Würtembergski mianowany został właścicielem pułku piechoty nr. 77. Generał major Teodor Seracsin mianowany komendantem 24. dyw. piech; gen. major Edmund Mayer de Marnegg mianowany komendantem 59. bryg. piech., a pułkownik Emil Schmedes komendantem 21. bryg. piech., podpułkownik Karol Lustig z 95. pp. przeniesiony w stan spoczynku z charakterem pułkownika.

Awans w rezerwie przedstawia się jak następuje: Mianowano razem 2259 oficerów rezerwowych, a mianowicie: przy piechocie 1359, przy strzelcach 172, przy kawalerji 169, przy artylerji 421, przy inżynierji 13, przy pionierach 10, przy pułku kolejowym 9, przy służbie sanitarnej 22, przy furgonach 76, przy bataljonach bośniackich 3.

Podporucznikami w rezerwie zostali: w piechocie: Schubert Jan (56) Rob Teodor (58), Kluz Marjan (95.), Dąbrowski Teofil (41.), Löffler Jan (30), Jankiewicz Wilhelm (45.), Popp Antoni (30), Pawlik Edward (80.), Knęcik Roman (41), Kopacs Jan (95.), Redl Marjan (30.), Obmiński Władysław (9.), Batka Ryszard (57.), Nowosiadłowski Włodzimierz (30), Mayer Władysław (55), Krofla Ryszard (20.), Schönberg Ferdynand (45.), Zeller Witalis (41.), Littna Hugo (57.), Sejk Jan (9) Melchar Władysław (15), Stelzik Karol (13.), Slawik S. (90.). Stachy J. (56) Haberhauer M. (57), Schattauer A. (20.), Koppf (77), Walciszewski J. (10.), Botkowski Z. (41.) Mozdyniewicz A. (30), Riehman E. (30.), Mühlbauer J. (90), Romanowski M. (80), Stronski K. (30.) Ziemiański S. (13) Karapetz A (41.), Czernik K (45.), Jachimski H. (13.) Neusler J. (58.), Ungar A. (13), Blumenblatt J. (80.), Chalears J. (20.), Brezina (90), Strzyżowski M. (15), Ogadca J. (41), Margulies M (90), Lineman E. (90), Kapral A. (10), Krzysztofowski I. (10), Jaskólski K. (41), Stengacz M. (41), Prunkul J. (41), Kossowicz T. (58), Bachner W. (30), Bielański R. (50). Wanek E. (90), Prochaska A. (90), Goldberg L. (55); Eigner (9), Löwenherz A. (80), Kroll J. (80), Fechman A. 58), Koźmiński S (13), Hilczer E (95), Cziżek J. (20), Hechter K. 20), Gerber A. (58), Grossmann E. (58), Niewiadomski W. (95), Heliczyński W (10), Czajkowski W. (10). Nolenda O (56), Bierer M. (55) Bett L (13), Lenoch J (55), Nożiczka H (55), Porzinski K. (55), Duchon F. (55), Piwernetz Z (95), Hrbaczek F. (58), Tiszera J. (57) Titze F. (57), Grünlust E. 55), Halpern U. (58), Draczyński G. (41), Rutkowski B. (24), Żarkower W. (15), Gibisch G. (55), Stadler L (56), Kabat K. (41), Kohn O. (41), Tołoczko E. (30), Hübner E (20), Schön S. (20), Voženilek F. (24), Bussett (24), Bohacz W. (24), Weinstein H. (80). Schiller E (41), Słodyczka S. (20), Postulka A. (20), Schmeja A. (56), Bock F. (20), Służewski Ł. (13), Masza K. (77), Dutczyński K. (9), Wilczek S. (56), Andraszek S. (40), Słonecki J. (55), Domański F. (80), Bergło (30), Karchesy A. (9), Joss W. (24), Hejda O (24) Bloch R. (40). Sworczik H. (40), Herwert F. (77), Bronec E. (20), Hron K. (58), Kafonek F. (58), Werner E. (56), Pollak M. (55), Weiss K. (55), Hocke W. (55).

(C. d. n)

Jubileusz. P. Adolf Odolski, pułkownik 58. pp., święcił w ubiegłym tygodniu jubileusz 40 letniej służby wojskowej. Z powodu tego odbył się w Stanisławowie na cześć jubilata pochód z pochodniami i uczta, dana przez oficerski korpus.

Strzały rewolwerowe zaalarmowały w sobotę wieczorem mieszkańców ulicy Kopernika. W kamienicy stanowiącej róg ulic Kopernika i Szajnochy, mieści się szynk „pod Turkiem". Otóż, w sobotę wieczorem wszedł do tego lokalu 16-letni młodzieniec, Juljusz L., który, zjadłszy kilka kwargli i wypiwszy butelkę miodu, nie chciał za to zapłacić. Szynkarz zaczął się domagać zapłaty z początku grzecznie, potem coraz natarczywiej, wtedy młodzieniec — wołając: „ja nie zapłacę, a pan dasz mi jeszcze piątkę" — wyciągnął z kieszeni rewolwer. Żyd, zobaczywszy broń, zaczął uciekać, chcąc się dostać jak najprędzej do drugiego pokoju. W tej chwili Juljusz L. dał dwa strzały, jednakże szynkarza nie trafił. Tymczasem przed szynkiem powstało ogromne zbiegowisko, nikt jednakże nie chciał wejść do środka. Inspekcja policyjna, uwiadomiona o tem, co zaszło, wysłała ajenta policyjnego i żołnierza policyjnego, celem aresztowania Juljusza L. Nie było to jednak rzeczą tak łatwą, gdyż tenże, stanąwszy na środku izby szynkowej, mierzył z rewolweru do każdego, kto tylko drzwi odchylił. Kilkakrótne próby wtargnięcia do lokalu nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, aż wreszcie żołnierz policyjny Pela wpadł na szczęśliwy pomysł. Kazał on szynkarzowi przynieść siennik, a niosąc go przed sobą, wszedł pod taką zasłoną do szynku. Juljusz L. strzelił jeszcze cztery razy, jednakże wszystkie kule ugrzęzły w sienniku i wtedy zdołano go pochwycić i odstawić do policji.

Zachodzi silne podejrzenie, że Juljusz L. jest umysłowo chory, chociaż lekarz miejski, badając go dnia poprzedniego, uznał go zupełnie zdrowym. Młody człowiek — jak się dowiadujemy — wyprawiał już w piątek awantury w domu rodzicielskim, znaleziono wtedy przy nim dwa sztylety, tak, że rodzina była zmuszona zawezwać interwencji komisarza częściowego. Zamiast odstawić go wprost do głównego szpitala i oddać pod obserwację, komisarjat, na żądanie matki, uwolnił Juljusza L, wskutek czego nastąpiła sobotnia awantura.

Tajemniczy wypadek. W niedzielę o godzinie 5. rano zmarł nagle w swem pomieszkaniu przy ulicy Piekarskiej pod l. 15, profesor gimnazjum ruskiego dr. Juljan Celewicz, liczący lat 49, religji grecko-katolickiej, wdowiec, bezdzietny. Lekarz miejski orzekł, iż zachodzi podejrzenie, że denat zmarł wskutek otrucia arszenikiem. Wobec tego prokuratorja państwa zarządziła sekcję zwłok. Przeprowadzone w pierwszej chwili dochodzenia policyjne wykazały, że dr. Celewicz był wieczorem w „Besedzie" około godziny 10. powrócił do domu, zjadł kawałek pieczeni wołowej, poczem zasiadł do pracy. Pisał do godziny 12 w nocy, poczem położył się spać. Nad ranem zachorował, dostał wymiotów i biegunki i w przeciągu godziny wyzionął ducha. Sekcja sądowa wykaże, czy orzeczenie lekarza miejskiego było uzasadnione i czy w danym wypadku zachodzi zbrodnia, gdyż wykluczoną jest rzeczą, ażeby ś. p. dr. Celewicz popełnił samobójstwo.

Zmiana własności. Dobra Kopaczyńce, w powiecie horodeńskim, obszaru 1200 morgów, nabył od pani Justyny Syroczyńskiej pan Artur Zaremba Cielecki za 175.000 zł.

Pożar. Dnia 23. b. m. od godziny 2. po południu do 1. w nocy gorzał folwark w Godach, własność p. Józefa Bieńkowskiego. Folwark ten wydzierżawiony był izraelicie Munczykowi. Szkoda, asekurowana w krakowskiem towarzystwie, wynosi około 30.000 zł. Folwark ten zaczynał się już palić dwa razy w przeszłym roku.

Wypadek w kopalni. Z kopalni w Dźwiniaczu donoszą: Jeden z najzdolniejszych robotników Walenty Wuęk, był zajęty pogłębianiem szybu l. 12., kiedy nastąpił w szybie wybuch gazu. Dozorca szybu i ro-

...ptaloy rzucili się natychmiast do drucianej linki, ...jest zawsze robotnik, pracujący na dnie szybu ...wymocowany do wału zewnętrznego, ale w tej ...chwili usłyszano huk i łoskot podziemny i już Wnę-...ka ze szybu wydostać nie zdołano. W kilka godzin ...konstatowano podniesienie się dna szybu o 22 me-...trów, a w 24 godzin odkryto zwłoki Wnęka, które ...niewymownym zbiegiem okoliczności, utrzymały się na po-...wierzchni masy erupcyjnej.

Listy z pogróżkami. Donoszą z Czerniowiec: ...policja aresztowała już drugie indywiduum, na które ...pada podejrzenie, iż rozsyłało do tutejszych kupców ...listy z żądaniem okupu i groźbą śmierci. Aresztowany obecnie, nazywa się Ferdynand Apostoluk i ...stwierdzono, bawił tego lata w Londynie, skąd ...niedawno przybywa. Włada kilkoma językami. Aresztanta ...oddano sądowi karnemu.

Więźniowie, zbiegli ze stanisławowskiego zakładu karnego, zostali, w dwa dni po ucieczce, przez ...żandarmerję schwytani w Otynji.

Wypadek na kolei. Dnia 10. grudnia, w Pa...sieczu koło Stanisławowa, przejechała lokomotywa ...ubogiego żebraka, Dmytra Moroza, z Pawelcza, 73-...letniego starca.

Neofita. Mojżesz Segenreich, uczeń VII. klasy ...gimnazjalnej w Kołomyi, przeszedł na łono rzymsko-...katolickiego obrządku. Jako chrzestni rodzice fungowali przy tym akcie hr. Starzeński i p. Sonewendowa, ...żona poborcy podatkowego.

Dyfteryja i szkarlatyna panują w Kołomyi. Zawsze tą pochłania ofiary w dzieciach, a nawet i starszych bo w wieku do 40 lat.

Ruszenie lodów. Pod Zawichostem i Sandomierzem, jak donoszą stamtąd, onegdaj nad ranem ruszyły lody na Wiśle.

Nareszcie. *Nowoje Wremia* donosi ze szczególnym żalem, że wydawnictwo organu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności *Sławiańskoje Obozrenie* ...staraniem jego redaktorem był profesor Budiłowicz), ...zostało zawieszone od dnia 13. stycznia p. r.

Dwór węgierski. Półurzędowy *Nemzet* donosi, ...że rząd węgierski przygotowuje obecnie przedłożenie ...w sprawie reorganizacji dworu królewskiego na podstawie materjałów historycznych, zawartych w krajowem archiwum w Buda-Peszcie. Daty, potrzebne ku ...temu, poruczono wynaleźć i dostarczyć dyrektorowi ...archiwum rzeczonego dr. Jul. Paulerowi.

Jedenaście uniwersytetów, z 21 istniejących ...we Włoszech, proponuje znieść ze względów ...oszczędnościowych minister finansów włoskich Martini. ...Zostałyby w takim razie tylko w Turynie, Bolonji, ...Padwie, Cagliari, Rzymie, Neapolu, Palermie, Genui, ...Pizie.

Prawo łaski. Jeden z dzienników paryskich zestawia ciekawą statystykę ułaskawień we Francji ...wszystkich zbrodniarzy, skazanych na karę śmierci. ...Napoleon III. przez lat 10 skorzystał z prawa ...łaski 84 razy. Przez lat sześć Mac-Mahon zwolnił od ...kary śmierci 112 osób. Grévy przez lat 9 ułaskawił ...zbrodniarzy. Wreszcie Carnot przez lat pięć ocalił ...od gilotyny 85 głów.

Składka. Na weteranów z roku 1830—31 złożył ...zamiast życzeń noworocznych p. dr. Ryko zł 3 zł.

...iadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: ...we wtorek po raz drugi „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4 aktach Oskara Blumenthal'a ...Gustawa Kadelberg'a, tłumaczenie M. Sachorowskiego; jutro we środę „Bal maskowy", opera ...w aktach Verdi'ego. Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Teatr.

(*„Powietrze wielkomiejskie" — komedja w czterech aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga.*)

Kiedyśmy przed niedawnym czasem na tem samem miejscu zdawali sprawę z komedji Oskara Blumethala „Pod maską", zarzuciliśmy autorowi, iż jest w niektórych miejscach za sentymentalnym, wpadającym nieraz w ton melodramatu, choć sam temat do tego nie daje powodu, pochwaliliśmy natomiast robotę sceniczną, w której każde wejście jest należycie umotywowane.

Do piątkowej komedji dobrał sobie utalentowany dyrektor berlińskiego *Volkstheatru* wspólnika w osobie Gustawa Kadelberga, który „ołów" z komedji usunął i nadał utworowi, wczoraj na naszej scenie wystawionemu, cechę lekkiej komedji, zrobionej na wzór czysto francuski. — Djalog iskrzy się dowcipem szczerym, niekłamanym, sceny wysnuwają w zupełnie naturalnym biegu jedna z drugiej, nie nużą i do ostatniej chwili utrzymują w natężeniu uwagę widza. Wszystko trzymane w tonie lekkim, a przyzwoitym, pobudza do szczerego, serdecznego śmiechu i w ślad za nim do oklasków, które nie milkną w ciągu całej komedji. Niemal każda scena, każde wejście nastręcza nie mało powodu do objawów zadowolenia.

Postaci nowych w komedji nie braknie, a główną z nich jest Marcin Schröter, fabrykant z małego miasteczka Ludwigsburgu, którego autorzy przedstawili, jako osobę, posiadającą wiele wad, przywar, upodobań, „własnych" przekonań, nieraz doprowadzonych do śmieszności, słowem jest to typ teściowej *generis masculini*, nieraz dla swoich najbliższych nieznośny, choć zawsze jak najlepszemi chęciami ożywiony. Postać ta znalazła znakomitego przedstawiciela w panu Fiszerze. Artysta w roli bogatego fabrykanta był doskonałym. Ruchy, gesty, charakteryzacja, akcentowanie — wszystko razem złożyło się na pyszną całość. Pan Fiszer do swojego repertoaru dołączył postać nową, która z pewnością stanie w rzędzie najlepszych. Że artyście nie szczędzono oklasków, rzecz łatwa do zrozumienia.

Nową zupełnie postacią w komedji jest Bernard Gempe, młody, trochę śmieszny pan, w francuskim żargonie nazywany *bon vivant*, mający jednak tą nieszczęśliwą wadę pamięci, że zwykle przypomina sobie o tem, co miał powiedzieć wtedy, gdy już jest zapóźno, gdy ktoś inny już za niego swoje zrobił Tak się dzieje z oświadczynami, bukietami itd. Koniec końcem jestto figura, która absolutnie nie ma szczęścia w gronie otaczających ją osób. Miał za to szczęście pośród publiczności p. Kliszewski, który rolę grał świetnie i bez zarzutu. Artysta ten, wskutek nagłej choroby p. Walewskiego, otrzymał rolę na 24 godzin przed przedstawieniem, a świadczy bardzo dobrze o talencie młodego aktora ta okoliczność, że wyuczył się roli doskonale na pamięć, wypowiedział ją bez zająknienie i grał tak, jakby ją studjował dość długo. Należy się p. Kliszewskiemu pochwała zupełna.

Nieszczęśliwego zięcia Oktawa Fleminga grał p. Trapszo z zacięciem i temperamentem. Jestto rola, leżąca zupełnie w charakterze artysty, nic też dziwnego, że wypadła bardzo udatnie.

Doktora Crusiusa, poczciwca, jakich mało i jakich tylko w głębokiej prowincji spotkać można, grał p. Zboiński znakomicie — hulakę mecenasa Lenka p. Hierowski również dobrze. P. Feldman dobrą charakteryzacją wzbudził powszechny śmiech w audytorjum.

Panna Sznage, w roli córki Schritera, wydobyła z roli wiele szczerego uczucia; szczególniej scena płaczu w pierwszym akcie zasługuje na uznanie. Spotkała też artystkę nagroda ze strony publiczności w hucznych oklaskach.

Żonę mecenasa grała pani Stachowiczowa bardzo ładnie, w niektórych miejscach z wielką prawdą i życiem.

Udatnej całości dopełniały pani Germanowa, jako stara sekutnica i pani Otrembowa, jako zawołana plotkarka.

Cała osnowa sztuki oparta na życiu w małem miasteczku, które słynie z szalonych nudów i plotek najpotworniejszych. Autorzy wyśmiewają te wady prowincji i wykazują jasno jak na dłoni, że kto się raz zżył z „powietrzem wielkomiejskiem", temu trudno się przyzwyczaić do innego.

Sztuka jest bardzo dobrym nabytkiem dla naszej sceny i niewątpliwie powodzenie jej nie będzie efemerycznem.

Ostatnie wiadomości.

Germania, omawiając wybór sztumsko-kwidzyński, oświadcza, iż katolicy niemieccy głosowali za kandydatem polskim; czynione im z tego powodu zarzuty zdrady narodowej są śmieszne, gdyż, jak się pokazuje z obecnej polemiki pism liberalnych z powodu tego wyboru, przeciwnikom Donimirskiego nie szło bynajmniej o sprawę narodową, ale o interes materjalny. W ogóle w całej dotychczasowej walce przeciwko Polakom rzekomi obrońcy narodowości niemieckiej działali wyłącznie z pobudek interesu materjalnego. Odnosi się to mianowicie do wydalań z roku 1885 i następnych.

Akcje radykałów serbskich spadają coraz niżej i niemal każdy dzień przynosi na wierzch nowe skandale. Świeżo donoszą znów z Belgradu o licznych aresztowaniach radykalnych naczelników gmin, a to z powodu defraudacyj podatkowych i fałszerstw dokumentów

---

Ankieta ma wezwać Carnota do wytłumaczenia się z powodu zarzutów Caffarelli'ego. Andrieux oświadczył, że nazwiska człowieka, który podjął czek na 80.000 fr., nie wyjawi, ponieważ stoi on jeszcze wyżej od Floqueta. Floquet wziął na cele państwowe 20.000 fr. i 250.000 fr. Sąd wezwał Andrieux'ego do zeznań. *Moniteur* ogłasza oświadczenie Bertranda, który zarzuca fałsz Freycinetowi z powodu jego twierdzenia, że Hertz był uczonym technikiem. Hertz był tylko spekulantem. Freycinet wiedział o tem. Nikomu na myśl nie przyszło proponować Hertza z powodu zasług naukowych do legji. Dzienniki domagają się dymisji ministra Bourgeois, gdyż w r. 1888 był podsekretarzem stanu przy skompromitowanym grubo, jak się pokazuje, Floquecie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. grudnia. Rokowania hr. Taaffego z przewódcami klubów rozpoczną się bezpośrednio po świętach. Minister Gautsch miał już opracować projekt wspólnej akcji.

Cesarz podpisał rozporządzenie, powołujące do życia pięć szwadronów trenu.

Wiedeń 26. grudnia. Tutejsze koła dworskie zadowolone są ze stanowiska, jakie zajął episkopat węgierski wobec rządu. Czynią się tu starania, ażeby wiec katolicki, który ma się odbyć w początkach lutego, również trzymał się tej drogi. Zdaje się, że z drugiej strony dwór ma zapewnione spokojne traktowanie tej sprawy ze strony rządu.

Wiedeń 26. grudnia. Arcyksiążę Karol Ludwik objął protektorat nad Towarzystwem geograficznem.

Wiedeń 26. grudnia. Dyrekcja policji zawiadomiła dyrekcje kolejowe i biura emigracyjne, że wszystkie komisje graniczne otrzymały polecenie zawracania wszystkich wychodźców z Austro-Węgier, zaopatrzonych nie w kajutowe, ale pokładowe karty. Policja wzywa więc zarządy kolejowe, aby nie przyjmowały tego rodzaju przejezdnych, z powodu kosztów, jakie państwo ponosiłoby przez odsyłanie tychże do domu.

Rzym 26. grudnia. *Esercito* domaga się kredytu na wprowadzenie karabinów małego kalibru. Dalsze zwlekanie grozi katastrofą nieobliczalną w razie wojny.

W Pizie zamordowano dwie siostry Menici i ich służące. Morderstwa dokonano w celach rabunku — sprawców dotychczas nie schwytano.

W Medjolanie panowała onegdaj tak gęsta mgła, że wszelki ruch ustał. W kanałach miejskich zginęło ośm osób.

Paryż 26. grudnia. Komisja panamska postanowiła fungować także w czasie feryj parlamentarnych.

Szef ministerstwa finansów w Rosji, Witte, otrzymał wielki krzyż oficerski legji honorowej.

Sofja 26. grudnia. Z dokumentów, których właśnie ukazała się nowa serja, wynika, że Ignatiew, bez wiedzy i zezwolenia cara starał się o książęcy tron bułgarski. Działo się to właśnie w czasie, gdy książę Mingrelii usilnie popierany był przez cara.

Petersburg 26. grudnia. Profesor Nenki zawiadomił stowarzyszenie lekarzy, że odkrył trzy gatunki mikrobów cholerycznych. Przy równoczesnem pojawieniu się wszystkich trzech gatunków mikrobów, słabość ma cięższy przebieg.

Petersburg 26. grudnia. W sprawie wypadku jaki spotkał ministra marynarki admirała Czychaczewa przy zwidzaniu nowego okrętu, wykazało śledztwo, że spadnięcie belka, który zranił ministra, nie było przypadkowe, ale, że istotnie chodziło o wykonanie zamachu. Zamach ten nie był jednak skierowany przeciw ministrowi, tylko przeciw inżynierowi Werchowski'emu, który jako kierownik robót okrętowych był wielkim despotą i w skutek tego znienawidzonym przez robotników.

NADESŁANE.

NEKROLOGJA.

†

KAROL POPOWICZ

urzędnik kopalni nafty w Starzawie,

opatrony św. Sakramentami przeniósł się po długiej i ciężkiej chorobie do wieczności w sobotę dnia 24. grudnia b. r. o godzinie 10. rano przeżywszy lat 33.

W smutku pogrążeni bracia z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 27. grudnia 1892 r. o godzinie 3. popołudniu z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski.

Chyrów, 23. grudnia 1892.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi:

Powietrze wielkomiejskie

(Grossstadtluft)

komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga, tłumaczenie M. Sachorowskiego.

OSOBY:

Rola	Aktor
Marcin Schröter	Fiszer
Sabina, jego córka	Sznage
Gustaw Lenz, adwokat	Hierowski
Antonina, jego żona	Stachowicz
Bernard Gempe, jej kuzyn	Kliszewski
Oktaw Flamming	Trapszo
Dr Crusius	Zboiński
Pani Crusius	German
Pan Arnstedt, faktor	Feldman
Pani Arnstedt, jego żona	Otrembowa
Marta, służąca	Rybicka
Tapicer	Gamski
Służący	Jaski

Jutro: **„Bal maskowy"**, opera w 5-ciu aktach Verdi'ego.

Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej i panów Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier ... Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.